

KURJER RA

Pismo społeczne, polityczne, ekonomiczne, literackie.

Wychodzi we wtorki, czwartki i soboty.

№ 52
 Получено отъ редактора *Д-ра Терпуга*
Гейдара экземпляровъ газеты
 „Kurjer Radomski” № 30
 выпущенныхъ изъ типографии бр. Тржебин-
 скихъ.
 10 июня 1906 года, 7 час. 30 мин.
 по полу *дне*
 Цензоръ *М. М. М.*

WARUNKI PRZEDPŁATY.

W Radomiu: rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, kwartalnie rb. 1, miesięcznie k. 35.

Z przesyłką pocztową: rocznie rb. 5 k. 20, półrocznie rb. 2 k. 60, kwartalnie rb. 1 k. 30.

Za granicą: rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2.

Numer pojedynczy kop. 5.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje Administracja „Kurjera”

Drobne rękopisy nie zwracają się.

Adres Redakcji i Administracji

Radom, ulica Lubelska Nr 28.

Redakcja otwarta codziennie za wyjątkiem dni świątecznych od 4—7 po południu.

Administracja otwarta codziennie za wyjątkiem dni świątecznych od 10—2 i od 4—7 po południu.

Przedpłatę przyjmują również księgarnie oraz agentury w miastach i miasteczkach.

Zmiana adresu pocztowego k. 20.

OGŁOSZENIA.

Na 1 stronie za wiersz garmonowy lub jego miejsce kop. 30. Nekrologi za wiersz kop. 15. Reklamy, nadesłane po teście za wiersz petitowy lub jego miejsce kop. 20.

Ogłoszenia zwyczajne pierwszy raz kop. 10, następne po kop. 5 za wiersz petitowy lub jego miejsce. Ogłoszenia drobne po k. 2 za wyraz.

Ogłoszenia do Kurjera Radomskiego przyjmuje Biuro Metzla Warszawa Krak. Przedm. 53.

Od administracji.

Sz. Prenumeratorów oraz agentury prosimy o uregulowanie prenumeraty.

OD REDAKCJI.

Sz. Korespondentów naszych prosimy o łaskawe nadsyłanie częstszych korespondencji podług wzorów, podanych przez nasze kwestjonariusze

Program Agrarny Związku Postępowo Demokratycznego do nabycia w Administracji Kurjera Radomskiego. Cena 40 kop.

Do numeru dzisiejszego dołączamy pierwszy numer specjalnego dodatku: „Parcelacja na ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim” p. St. Staniszewskiego.

Projekt samorządu miejskiego w Królestwie Polskim.

Widzimy zatem, że projekt ustaw dąży do centralizacji. Ordynacji wyborczej nie oparto na głosowaniu powszechnym, równym. Ogół gminy poza wyborami radnych nie bierze żadnego udziału w samorządzie, a nawet nie ma prawa do udzielania wskazówek radzie. Do takich przynajmniej wniosków doprowadza § 42. Cieszyć się będziemy, jeśli okaże się, że błędnie zrozumieliśmy wzmiankowany wyżej art. 42. Nieprzyjemne wrażenie sprawia dobrowolne wprowadzenie do samorządu czynnej akcji władz państwowych w następujących wypadkach: rozszerzenie terytorjum miejskiego (§§ 2, 3), pożyczki—przekraczające dwuletni budżet miasta, — uzyskanie prawa na monopolie przemysłowe (§ 71), samodzielna akcja administracji w sprawach potrzeb państwowych (§ 115), mianowanie prezesa rady (§ 95). Nie ulega wątpliwości, że administracja nie omieszcza zabezpieczyć swoich praw w ten czy inny sposób. Pocóż więc my sami mamy w projektach własnych stwarzać pomocnicze organy?

Głównym i jedynym obowiązkiem naszych komitetów obywatelskich powinna być dążność do nadania jak najszerszego zakresu pracy i kompetencji gminie miejskiej.

Bezpośrednie sprawy administracyjne pozostawmy administracji. Projekt ustaw, o ile omawia atrybucje działalności rady, cechuje jakaś bojaźliwość. Czynności rady są zredukowane wyłącznie prawie do pracy czysto gospodarskiej. Szerszego terenu do działalności społecznej nie widzimy prawie. Ogłębność taka w stawianiu, że

się tak wyrazimy, postulatów życiowych byłaby zrozumiała przed kilku laty. Dziś nie potrzebujemy się obawiać o posądzenie nas, że stawiamy nadmiar zadań. Przecież projekt ustaw zatwierdzać będzie nie p. Plewe lub Sipiagin, lecz Sejm lub Izba, która w chwili obecnej opracowuje projekt samorządu wogóle.

Wracajmy jednak do faktów. Projekt ustaw wspomina jedynie o szkolnictwie elementarnym tymczasem dziś już średnie zakłady naukowe bez samorządu—pozostawione są prywatnej inicjatywie. Całe szkolnictwo, obejmujące niższe i średnie uczelnie, powinien objąć samorząd. Pozatym znajdujemy w ustawie cały szereg wskazań o kierunku wręcz przeciwnym do postępu. Ustawa, jak wyżej zaznaczyliśmy, usuwa się dobrowolnie od szerszych horoskopów społecznych, natomiast uzależnia (od siebie) „do czasu innego prawodawczego urządzenia” (§ 14) istniejące instytucje i zrzeszenia społeczne. Życie i ruch społeczny nie powinny być kępowane. Ogólny rozwój jest możliwy podówczas jedynie, o ile uwolniony on będzie od wszelkich pęt i ograniczeń, chociażby pozornych nawet.

Projekt ustaw z całą powagą mówi w § 12 p. XII „o kontroli służących” i p. XVI „o kontroli instytucji i przedsięwzięciu środków celem zapobieżenia złemu i usunięcia jego skutków.” Pozatym nie więcej. A więc tylko kontrola, nadzór, a nie uduchowanie i gruntowne leczenie rany. Ustawa ma na celu skutki jedynie, a nie przyczynę. Ustawa, — o ile ma być odbiciem prądów i kierunków XX wieku—powinna nosić w sobie cechy, mające na celu dążność do usunięcia źródła zła.

Nie dopatrzylśmy się również postępowości i w dziale IV projektu ustaw, który traktuje o środkach materialnych gminy miejskiej. Jakkolwiek dział ten złożony jest aż z dziesięciu artykułów (§ 116 § 125), nie widać jednak nigdzie nawet cienia nadziei, że projekt dążyłby do wprowadzenia jedynie sprawiedliwego podatku postępowo-dochodowego

Ten sam brak postępu widzimy w § 61 p. 12. Na mocy powyższego artykułu, gmina—miasto ma prawo przyznawania monopolu na rozmaite gałęzie przemysłu przedsiębiorcom; miasta więc powiększać będą dochody swoje środkami, które potępiła ekonomja polityczna. Wszystkie programy demokratyczne występują energicznie przeciw monopolizowaniu przemysłu i handlu. Monopol bowiem to środek do wzbogacenia jednostki czy jednostek kosztem ubożenia ogółu, najczęściej mas najbiedniejszych. Rzecz inna municypalizacja (umiastowienie) niektórych gałęzi wytwórczości jak np. piekarnie, rzeźnie i t. d.—zgoda zaś co innego oddanie w monopol przedsiębiorcom; zysk miasta oraz zysk przedsiębiorcy spada wówczas całym swym ciężarem na konsumenta.

Co się tyczy atrybucji prezydenta—ten ostatni, jako przewodniczący zarządu i rady, powinien być podług nas przedstawicielem na zewnątrz i pozatym wykonawcą jedynie zleceń in-

stytucji powyższych. Tymczasem projekt ustaw nadaje mu szerokie atrybucje i władzę. Prezydent zgodnie z § 88 działa w wypadkach nagłych zupełnie samodzielnie zawiadamia jedynie radę i zarząd o swoich postanowieniach. Określenie „wypadki nagłe i nie cierpiące zwłoki” może być rozmaicie komentowane i rozumiane. Ta właśnie różnorodność w zapatrywaniach może być w skutkach niejednokrotnie bardzo niepożądaną.

Ponieważ zarząd funkcjonuje stale, więc i prezydent nie powinien bez zezwolenia zarządu przedsięwziąć żadnych środków, przekraczających osobistą jego władzę. Nie zgadzamy się też i z § 89, który prezydentowi nadaje większą atrybucję, niż zarządowi i radzie.

Prezydent o ile uznaje postanowienia obu instytucji za nielegalne, ma prawo powstrzymać ich wykonanie do czasu zresztą decyzji wyższej instytucji samorządnej. Wreszcie prezydent staje się, jak to mówią, panem życia i śmierci wszystkich funkcjonariuszów zarządu i rady. Własną władzą mianuje i uwalnia wszystkich urzędników, porozumiewa się jedynie z zarządem odnośnie do zarządzających wydziałami. Projekt ustaw przeistacza zatem liczną bardzo rzeszę pracowników biurowych i specjalistów w istnych parjasów, dla których czasy Plewego pod względem pewności bytu i jutra były wdzięczniejsze. Dziś jeszcze większość agentów instytucji rządowych z wyższym wykształceniem i na całym szeregu drugorzędnych stanowisk zależy od ministerjum. Gubernator w wielu wypadkach nie ma prawa udzielić nawet urzędowej nagany.

Takie uzależnienie funkcjonariuszów samorządnych spowodować musi bezwzględną uległość prezydentowi, co w wielu wypadkach przynieść może poważną szkodę sprawie ogółu. Namby się wydawało, że dla dobra sprawy funkcjonariusze nie powinni zupełnie zależeć od prezydenta. Mianowanie i uwalnianie ich winno zależeć wyłącznie od kolegialnych instytucji. Centralizacja władzy i gospodarki w uproszczonych zarządach posunięta o wiele dalej.

Prawa i obowiązki zarządu przelewają się zgodnie w § 142 na burmistrza. Dlaczego projekt ustaw nie chce przekazać praw zarządu na radę lub część jej, w liczbie której jest i burmistrz, nie wiemy.

Dziwnym bardzo wydaje się nam, że najmniej inteligentni, często niekulturalni może przedstawiciele miasteczek otrzymają władzę i najszersze atrybucje.

Na tych luźnych i dorywczych uwagach po-przestajemy.

Zbyteczne jest chyba stwierdzać i przekonywać czytelnika, że projekt ustaw—wbrew zapewnieniom we wstępnym słowie—daleki jest od postępu i demokratycznych zasad. Daleki jest od ideału, jaki mieć chce i niewątpliwie mieć będzie społeczeństwo. Jesteśmy pewni, że projekt ustaw w tej formie, w jakiej ogłosiło go „Słowo” warszawskie, nie otrzyma sankcji.

Natomiast nasuwa się pytanie, po co wytwarzać elaboraty, które na niekorzyść naszą przemawiać mają? Czyż projekt ustaw nie może ponownie nasunąć w Dumie niesłusznych podejrzeń, że nam bynajmniej nie chodzi o szczerą hasła wolności, lecz o klasowe panowanie i przywileje! Czyż w razie niechęci Dumy znów będziemy szukać winnych wśród postępowych odłamów i im przypisywać intrygę?

N.

Mowa ks. Gralewskiego w sprawie szkolnej.

Jakie projekty reform szkolnych, może nawet bardzo postępowych, posiada w tece ministerjum oświaty, tego tymczasem nie wiemy, ale sądzę, że członkowie tej Dumy są głęboko przekonani o smutnym stanie sprawy szkolnej w całym państwie.

Ja, panowie, pragnę zwrócić waszą uwagę tylko na jedną dziedzinę sprawy szkolnej, tylko w jednej części państwa, a mianowicie—dziedzinę szkoły ludowej w Królestwie Polskim i nawet nie w sensie ganienia praw istniejących, o czym będę miał sposobność w swoim czasie pomówić, lecz tylko z zamiarem pokazania wam, jak stosowane jest prawo przez administrację szkolną i—na jej rozporządzenia nieprawne.

Stosownie do Ukazu Najwyższego 1864 roku w szkołach początkowych językiem wykładowym był język polski, a jednakże, niestety, w ósmym dziesiątku w. zesłała administracja szkolna wprowadziła samowolnie wykład w języku rosyjskim. W tym celu w seminarjach nauczycielskich wszystkie przedmioty, bez wyjątku nawet dla religii, poczęto nieprawnie wykladać w języku rosyjskim; język polski był często wykładany przez nauczycieli rosyjan, przeze mnie ilość godzin tego przedmiotu ograniczono nieprawnie do godziny tygodniowo. W r. 1884 nieprawnie polecono nauczycielom ludowym rozpoczynać naukę polskich wiejskich chłopek i dziewczynek od czytania i pisanja po rosyjsku, a dopiero po wykazaniu postępów w tym kierunku rozpoczynać naukę języka ojczystego.

Skutkiem usilnych starań kuratora warszawskiego okręgu naukowego Apuchtina, Najwyżej zatwierdzona d. 5-go marca 1885 r. opinia Rady państwa zniósła moc obowiązującą prawa z roku 1864. Postanowiono, aby wykład wszystkich przedmiotów w szkole ludowej w Królestwie Polskim odbywał się w języku rosyjskim, z wyjątkiem religii i języka ojczystego. Tym sposobem nieprawnie rozporządzenia warszawskiego okręgu naukowego w nieprawnych ich przepisach otrzymały moc prawa.

Przepisy 1885 r. zadały ciós ostateczny szkole ludowej w Królestwie Polskim; przestała być rozsądnikiem wiedzy, aby stać się w rękach władzy miejscowej bronią do osiągania celów politycznych. Ale to nie wystarczało jeszcze. Okręg naukowy uznał za możliwe wprowadzić dalsze ograniczenia.

Tak więc nieprawnie wprowadzono ponad program historję i geografję Rosji; nieprawnie polecono nauczycielom, aby z uczniami nie ośmielali się rozmawiać inaczej, jak po rosyjsku; nieprawnie zalecano prowadzić roboty piśmienne wyłącznie po rosyjsku, nie pozwalając na podobne roboty w języku polskim; nieprawnie przez lat kilka uczono języka polskiego i religii z osobnych książek, drukowanych literami rosyjskimi, zamiast polskich; nieprawnie ograniczono ćwiczenia w czytaniu polskim do jednego razu tygodniowo przez 15—20 minut; nieprawnie polecono, aby przy nauce języka polskiego zajmować się wyłącznie tłumaczeniami z polskiego na rosyjski, co w istocie sprowadzało się do nauki języka rosyjskiego; nieprawnie nie dopuszczano książek polskich do bibliotek szkolnych; nieprawnie w niektórych szkołach religja katolicka wykładana była dzieciom przez nauczycieli prawosławnych, według podręcznika Budakowa i innych prawosławnych autorów kościelnych; nieprawnie nie dopuszczono do szkół ludowych nauczycieli religii księży (według statystyki 1891 r. na 2863 szkoły, tylko w 154ch byli nauczycielami religii księża, co trwa i dotychczas).

Na wszystko to, co powiedziałem, mam dowody w postaci cyrkularzy i kopji rozporządzeń. Wszystko to dotyczy tylko zewnętrznej strony życia szkolnego, którego strona wewnętrzna jest prawdziwą, bezlitością wiwisekcją.

Oto smutny dla narodu, haniebny dla biurokracji, obraz bezprawnych jej czynów.

Skargi ludności, skierowane do ministerjum oświaty, pozostawały bez skutku. Ministerjum znało tylko geograficzne pojęcie kresów; potrzeby narodu polskiego pozostawały niezaspokojone.

Nieprzyjazny stosunek narodu do takiej szkoły wraża i bardziej jaskrawo zaznaczył się tam, gdzie władze szkolne, po ostatecznym zruszeniu szkoły początkowej i po faktycznym wyjściu jej z pod kontroli władzy gminnej i społeczeństwa, zapragnęły powiększyć liczbę takich szkół.

Szkola w Królestwie Polskim we wszystkich swych

rodzajach jest instytucją wyłącznie polityczną, która dąży do zjednoczenia (*objednienija*), ale jak okropne były te objęcia, które miały zjednoczyć nas, oczywiście nie z narodem rosyjskim, ale z jakąś abstrakcyjną ideą, wieloną w tej właśnie wstrętnej narodowi rosyjskiemu biurokracji, którą kultywowano w Polsce, a stąd rozszerzała ona po całym państwie swoje rozkładające wpływy.

Uściski szkolnego biurokratycznego węza nie oszczędziły ani dziecięcych mózgów, ani serc młodzieży. ani też matczyńskich, którym towarzyszyła rozpacz ojców i przynęcenie całego społeczeństwa. Jak kaci starożytnego Heroda w poszukiwaniach Dzieciątka Jezus mordowali tysiące niewinnych dzieci, tak agenci warszawskiego okręgu naukowego, pragnąc zabić duszę narodu polskiego, skazywali na śmierć moralną miliony młodych istot. Ale występnym zamach nie udał się: dusza narodu uszła śmierci, bo była i jest nieśmiertelną.

I obecnie my już nie sami bronimy się od zagłady, pozyskaliśmy potężnego sprzymierzeńca w osobie narodu rosyjskiego. Pierwszym krokiem w walce naszej było: stanowcza odmowa wszystkich warstw społeczeństwa korzystania z rusyfikacyjnej szkoły. Pod naciskiem zgodnej opinii publicznej, która potępiła dotychczasową szkołę, rząd zaledwie w roku 1905 doszedł do przekonania, że dążenie do zruszenia polaków i do pozbawienia ich narodowego poczucia nie da się osiągnąć i rząd, według słów dziennika komitetu ministrów, zauważył, że wśród narodu polskiego „dojrzała“ potrzeba nauczania dzieci w języku rodzinnym.

(Nawiasem mówiąc, potrzeba ta nie dojrzała dopiero w r. z. wśród naszego narodu; dojrzała jeszcze wówczas, kiedy pod wpływem humanistów naszych porzuciliśmy naukę w języku łacińskim).

Jakie wnioski wyprowadził rząd z tego przekonania, w postaci nowych praw, w istocie niedostatecznie zabezpieczających bieg spraw szkolnych, o tym dziś mówić nie będę. Jakich odstępstw od woli prawodawcy dopuszczali się urzędnicy ministerjum oświaty to widzicie panowie z treści interpelacji i ze słów szanownego mego poprzednika.

Takim nieprawym postępowaniem biurokracja wprowadziła z ciępliwością społeczeństwo polskie, które zdecydowało się samo wprowadzić w życie reformę, zgodnie z duchem ostatnich praw i z potrzebami ludu. Ofiarami opartych na prawie działań okazali się między innymi wymienieni w interpelacji nauczyciele, pozbawieni kawałka chleba. Niektórzy z nich siedzą w więzieniu, a urzędnicy okręgu naukowego, nie spełniający przepisów prawa, są wolni i zajmują swoje stanowiska. (Oklaski na wszystkich ławach).

Okolo Izby państwowej.

Izba Państwowa zatwierdziła wybór posła gub. Wileńskiej biskupa Roppa.

* * *

Nieliczną jest grupa litewska; w skład jej wchodzi tylko 7 członków; 5 dały gubernje litewskie, 2 gub. suwalska.

Grupa litewska składa się z ludzi pracy; są to albo drobni właściciele ziemscy (włościanie) albo pracująca inteligencja. Skład grupy określił jej stanowisko polityczne; grupa litewska należy do grupy pracy.

Tu trzeba jednakże zaznaczyć, że w wielu wypadkach nie podziela panujących zdań partji; grupa litewska odznacza się niezależnością zdań i samodzielnością wystąpień. Zasadnicza różnica zachodzi w zapatrywaniach na sprawę rolną. Litwini wypowiedzieli się za własnością prywatną.

* * *

Na posiedzeniu komisji agrarnej „Grupa pracy“ wstrzymała się od głosowania przy wyborze prezesa i nie zgodzili się na zdanie większości komisji, żądając z posiedzeń sprawozdań stenograficznych i szerokiej jawności prac, w której weźmie udział czynny.

* * *

Do komisji agrarnej weszło razem dwunastu Polaków:

Od Koła polskiego trzech specjalnych znawców spraw agrarnych: pp. Stecki, Florkowski i Grabski, jeden prawnik do spraw redakcji: p. Parczewski i dwóch posłów z grupy włościańskiej: p. Manterys i p. Nakonieczny.

Od koła terytorjalnego wybrano: od prawicy pp. Horwata i Poniatowskiego; od lewicy pp. Skirmuntta i Gotowieckiego. Pomiędzy tym ostatnim, włościaninem wileńskim, polakiem i katolikiem, a ks. Druckim Lubeckim toczyła się czas jakiś niby walka. P. Gotowiecki zwyciężył z następujących motywów: dlatego, że o Koło terytorjalnego inaczej nie byłby w komisji ani jeden włościanin, ani jeden polski przedstawiciel Litwy. Zresztą wybrano p. Gotowieckiego na zasadzie umyślnie wypowiedzianej deklaracji jego o przyszłym jego stanowisku w komisji.

Od kadetów, czterema głosami, wszedł prof. Petrażycki.

Od trudowików, trzema głosami—p. Marcin Żukowski.

Z Litwinów wybrano pp. Witkowskiego i Łopasa.

W ważnej sprawie.

Mamy przed sobą projekt ustawy nowej uczelni, jaka ma powstać w Radomiu.

Grono nauczycieli oraz ludzie dobrej woli zakrzętały się około utworzenia szkoły żeńskiej, której brak tak silnie odczuwać się daje w Radomiu.

A potrzeba to zaiste wielka; sprawa—nie cierpiąca zwłoki!

Nasza młodzież żeńska rozproszyła się—nie miała bowiem zakładu, gdzie mogłaby dokończyć naukę i możliwie wypełnić te olbrzymie luki, jakich mieliśmy aż nadto wiele w dawnej „prawomysłnej“ szkole—tej antytezie prawdziwej pedagogji i rzetelnej nauki.

Lecz nie o pewien tylko zasób wiedzy, przypuszczam, tu chodzi, nie tylko o cel użyteczny, nie tylko o to, co daje możliwość zarobkowania, co ułatwia karierę.

Dzisiaj społeczeństwo wre i kipi życiem napiętym; wszędzie, na każdym polu potrzeba nam sił młodych, żywych, przygotowanych nie tylko do życia w ramach rodziny, ale i do życia szerszego—na arenie publicznej.

W niedalekiej być może przyszłości przed kobietą stanie otworem wielkie pole działalności publicznej—praw i obowiązków obywatelskich.

Przygotować pracownika—kobietę do przyszłej pracy twórczej, rozniecić tę świętą iskrę wielkiego poczucia obowiązków obywatelskich względem kraju, względem społeczeństwa własnego—to drugie zadanie szkoły—jej cel szczytny!

Jeśli szkoła stanie na wysokości tego zadania i da kobiecie zasób wiedzy—klucz do zrozumienia po opuszczeniu uczelni istoty życia społecznego, życia narodowego, jeśli z jej duszy uczyni ognisko, skupiające w sobie te najpiękniejsze promienie narodowego ducha naszego, wtedy stworzy typ kobiety—polki—obywatela, a społeczeństwu wyrażając się słowami poety, w istocie „przybędzie drugie potężne skrzydło do wzlotu.“

Lecz wykształcenie młodych pokoleń to sprawa publiczna; nie własnością prywatną szkoła być winna, lecz własnością społeczeństwa, własnością narodową.

Jest przeto obowiązkiem społeczeństwa, oraz instytucji społecznych, jak Macierz Szkolna, poprzeć starania tego grona ludzi dobrej woli, dopomóc mu w zrealizowaniu projektu, a przez to samo wziąć nową uczelnię pod swoją opiekę.

Już fakt sam, że szkołę zakłada nie przedsiębiorca, mający zysk osobisty na celu, lecz grono pedagogów z udziałem społeczeństwa daje mocne i trwałe rękojmie, że szkoła będzie uczelnią prawdziwą.

Odpowiedzialność moralna pedagogów—założycieli wobec społeczeństwa, współzależność wreszcie bytu nauczycieli od bytu i rzetelnego funkcjonowania szkoły—to druga mocna gwarancja, że nowa uczelnia odpowie swym celem, podola zadaniu.

Życzyłby tylko, aby projekt obecny porzucił swój stan mgławicowy i został ujęty w formy realne najrychlej.

Głos udzielony społeczeństwu!

Projekt ogólnych zasad ustroju 7-klasowej szkoły żeńskiej w Radomiu.

1. Szkołę zakłada grono nauczycieli i osób postronnych, które wniosą wkłady 50-rublowe lub ofiary w tejże minimalnej wysokości.

2. Kierunek nadzorczy nad szkołą należy do Rady Opiekuńczej, złożonej z trzech przedstawicieli społeczeństwa, obranych przez założycieli, dyrektora, przełożonej, delegata od Rady Pedagogicznej, wszystkich obranych na okres trzyletni.

Wyżej wymienione osoby zapraszają na przewodniczącego z prawem głosu jednego z członków Radomskiego Okręgowego Zarządu Polskiej Macierzy Szkolnej.

3. Do kompetencji Rady Opiekuńczej należy:

a) zarząd szkołą pod względem gospodarczym;
b) kontrola nad wychowaniem i nauczaniem w szkole, oraz krytyka drogą interpelacji, które dyrektor wnosi na posiedzenie Rady Pedagogicznej;

c) oznaczenie wysokości wpisu, pensji nauczycieli, dyrektora i przełożonej.

4. Szkołą kieruje pod względem wychowawczym i naukowym Rada Pedagogiczna, złożona z wykładowych nauczycieli i członków Rady Opiekuńczej.

5. Przy otwieraniu szkoły nauczyciele-założyciele łącznie z trzema osobami wybranymi do Rady Opiekuńczej obierają przez balotowanie pierwszy personel nauczycielski, który następnie kompletuje się przez Radę Pedagogiczną, przyczem o przyjęciu lub usunięciu nauczyciela decyduje Rada Pedagogiczna większością $\frac{2}{3}$ ogółu członków.

6. Postanowienia zapadłe na Radzie Pedagogicznej wykonują Zarząd Szkoły w osobie Dyrektora i Przełożonej, obranych przez Radę Pedagogiczną na okres trzyletni.

7. Kapitał zakładowy szkoły formuje się:

a) z wkładów bezprocentowych założycieli w wysokości 50 rb.;

b) z ofiar dobrowolnych miejscowego społeczeństwa.

8. Wkłady podlegają bezwarunkowemu zwrotowi w drodze amortyzacji.

9. W razie likwidacji szkoły, fundusz likwidacyjny winien być użyty przedewszystkim na zwrot wkładów, pozostałość zaś przechodzi na własność Polskiej Macierzy Szkolnej.

10. O likwidacji szkoły decyduje Rada Opiekuńcza nie mniej, niż pięciu głosami.

P. S. Udziela wszelkich informacji, oraz przyjmuje deklaracje na udziały i ofiary p. Prosper Jarczyński, Dyrektor Szkoły Handlowej—Długa 19.

Z Kraju.

Macierz Szkolna.

Donosi nam M. S. z Warszawy, że 21 czerwca we czwartek komisja do spraw związków i stowarzyszeń pod przewodnictwem wicegubernatora warszawskiego zatwierdziła ustawę Towarzystwa Macierzy Szkolnej. Na wieść o ostatecznym zarejestrowaniu przez komisję ustawy odbyła się w mieszkaniu mecenas Osuchowskiego narada założycieli Macierzy, na której omawiano plan działalności w najbliższej przyszłości. Postanowiono zwołać na dzień 8 lipca ogólne zebranie członków, na którym wybrany będzie zarząd główny.

Z miasta.

Zakończenie strajku.

W dniu wczorajszym strajk piekarzy został zakończony; robotnicy otrzymali podwyższenie płacy tygodniowej o 2 rb.

Najście.

Do dystrybucji Obsbauma w domu Gluzmana przy ulicy Lubelskiej przyszedł jakiś, jak widać z ubrania, malarz pokojowy i zażądał paczki papierosów i zapalek, wziął je i chciał wyjść. Na żądanie zapłaty powiedział: „ty jesteś żyd, a ja ci tak urządzę, jak w Białymstoku.”

Kupiec wybiegł przed sklep i zawołał stójkowego, który amatora pogromu i cudzych towarów odprowadził do cyrkułu.

Bezrobocie w browarach.

W środę przez jeden dzień robotnicy piwowarscy nie stanęli do roboty; we czwartek powrócono do pracy.

Zguba.

P. Froim Tajchman, mieszkaniec m. Radomia, przyniósł do redakcji paszport zagraniczny, wydany w Galicji na imię p. K. L., wizowany w Warszawie, —oraz dwie fotografie. Właściciela prosimy o pofatygowanie się do redakcji po zagubione przedmioty.

Z Lutni (nadesłane).

Zarząd Lutni ma zaszczyt zawiadomić, że dnia 26 b. m., t. j. we wtorek, o godzinie 8-ej wieczorem, odbędzie się w lokalu Lutni nadzwyczajne ogólne zebranie członków czynnych, w celu omówienia i wprowadzenia niektórych zasadniczych zmian w kierunku Lutni na przyszły rok artystyczny.

Prezes M. Glogier.

Sekretarz M. Pobudin.

Z za kordonu.

Jak wiemy odbywały się niedawno wybory dodatkowe na Górnym Szlaku w okręgu Bytomsko-Tarnogórskim. Walczyli polacy i Niemcy (stronnictwo katolickie —centrum). Zwyciężyli polacy —wybrany Napieralski. Przytaczamy tutaj za Kurjerem W. głosy prasy niemieckiej.

Oto co w tej sprawie pisze Germania:

„Wiedzieliśmy naprzód, że wybory w bytomsko-tarnogórskim okręgu skończą się zwycięstwem polaków. To, co się dotychczas na Górnym Szlaku stało, nie jest jednak wyłącznie owocem narodowo-polskiej agitacji. Prawda, że poczucie narodowe polaków rozbudziło się niesłychanie szybko, ale przyczyniła się do tego przeciwpolska polityka rządu, która ruch polski przyspieszyła i zaostrzyła. Wobec tego przewidywalimy już oddawna, że lud górnośląski zerwie z centrowcami. Wybory w Bytomsko-Tarnogórskim wyjaśniły teraz zupełnie stan rzeczy. Jasne jest dzisiaj, że centrum nie odzyska już z powrotem straconych na Górnym Szlaku okręgów wyborczych, a nawet przygotowane być musi na utratę dalszych, w których polacy mają przewagę.”

Kölnische Volkszeitung, główny organ katolików niemieckich nad Renem, w tym samym duchu przemawia:

„My, centrowcy,—mówi on—radujemy się z całego serca z narodowego zjednoczenia Niemiec. Ale nie powinniśmy także zapominać o polakach, lecz wyteńczyć wszystkie siły, aby zmienić ich na lojalnych obywateli państwa. Jeżeli jednak zależy nam na tym istotnie, to pierwszym warunkiem polityki skutecznej jest przyznanie im swobod obywatelskich, jest zerwanie z bojkotem ich języka ojczystego. Trzeba nareszcie skończyć z polityką germanizacyjną, choćby dla tego, że nie osiągnęła skutków pożądaných, a spotęgowała raczej nastrój szowinistyczny, przeciw któremu toczyliśmy walkę. Kiedyż nareszcie to zrozumimy?”

Główny organ katolików niemieckich na Szlaku, Schlesische Volkszeitung, tak pisze:

„Kłeskę poniosła właściwie polityka hakatystyczna. Ci „bohaterowie“ chcieli pobić polaków, a w rzeczywistości tylko ich wzmocnili. Niestety, nawet takie doświadczenia rozumu ich nie nauczyły. Cała ich wiedza państwowa zawarta jest w przysłowiu: „Im gorzej, tym lepiej“. W przeciwnym razie nie lekceważyliby sobie wypadków górnośląskich. Przypuszczają oni, że zwycięstwa radykalizmu polskiego zachęcają rząd do dalszej walki na noże i do rozszerzenia ustaw wyjątkowych. Liczą oni na zastrzeżenie „walki narodowej“, i dlatego to tym zaprzysiężonym wrogom polaków zależy na tym, żeby górę wzięły żywy i la Korfanty. Wszyscy miłośnicy pokoju powinni pracować nad zniweczeniem zamiarów hakatystycznych.”

Drugi organ katolików górnośląskich Oberschlesische Volkszeitung, tak pisze:

„Moralny policzek dostał hakatyst. Wynik tych wyborów jest straszną klęską dla pruskiej polityki antypolskiej na Górnym Szlaku. Co rok wyrzuca się setki tysięcy marek z worka rządowego na popieranie nieczystości. Wyrzuca się je na niemieckie biblioteki ludowe, na teatry germanizatorskie, na biblioteki wędrujące, na „elternabende“ (wieczory rodzicielskie), na nagrody dla urzędników, na „postmarkenzulagi“ (dodatki kresowe). Hakatyści powiadają rządowi, że niemieckość robi postępy, że trzeba tylko coraz więcej dawać pieniędzy, a niemieckość zwycięży. A tymczasem niemieckość ciężką poniosła klęskę. Najskuteczniejszą pomocą dla polaków są hakatysty. Niemadła prawa wyjątkowe przeciw polakom, uciążliwe sztykany policyjne, które ludność polską tylko drażnią, ograniczenia języka polskiego na zebraniach, w hutach, kopalniach, warsztatach, w sądach, utrudnienie działalności duchowieństwa w związkach robotniczych, to wszystko wywołuje rozgoryczenie i podnieca umysły przeciwko rządowi. Polacy są świadomi tego, że kartka wyborcza jest ich jedyną bronią wobec polityki rządu, i z tej broni zrobili tym razem użytek straszliwy.”

Tyle pisma niemieckie.

Oto co w tej sprawie pisze jeszcze Katolik bytomski:

„Co teraz? zapyty każdy uczeiwy człowiek, patrząc na sromotną klęskę centrowców w okręgu bytomsko-tarnogórskim podczas wyborów uzupełniających. Dla tych, co znają nasze stosunki polityczne na Górnym Szlaku, nie jest żadną tajemnicą, że właściwie nie poniosła tu klęskę partia centrowa, bo zorganizowanej partii centrowej wcale u nas niema,—ale wypowiedzmy to jasno i bez ogródek—haniebną klęskę ponieśli księża górnośląscy! Albowiem na Górnym Szlaku partia centrowa stoi i pada razem z księżmi. Wszyscy księża proboszczowie podpisywali odezwy za kandydatem swoim, p. Muschallikiem. Wszyscy więc swymi podpisami odpowiadali i za odezwy i za agitację wiecową centrowców, podczas której wygadywano najwstrętniejsze obelgi i oszczerstwa na ruch polski i dziesiątki tysięcy zwolenników jego. Wielka liczba tych księży i w kościele i na wiecach swoją powagą kapłańską gwarantowała prawdziwość swych wywodów agitacyjnych, a niektórzy nawet ludowi pod groźbą odmówienia rozgrzeszenia przy spowiedzi zabrali oddawać głos na kandydata polskiego. Ale mimo to lud polski, lub katolicki nie usłuchał ich, lecz poszedł „swoją drogą i wbrew ich woli obrał polaka, napiętnowanego przez duszpasterzy jako wroga Kościoła.”

KORESPONDENCJE.

Ostrowiec 16 czerwca.

Wezoraj, t. j. 15 b. m. odbyło się w miejscowym teatrze pierwsze ogólne zebranie członków nowo powstałej udziałowej średniej szkoły żeńskiej.

Według przeczytanego sprawozdania do obecnej chwili zapisało się na członków i złożyło częściowo udziały 45 osób. Minimalna wysokość udziału wynosi rb. 50. Szkoła otwartą będzie od 1 września r. b., a tymczasowy zapis uczennic wykazał już znaczną ilość kandydatek do wszystkich trzech klas.

Personel nauczycielski w przeważnej części utworzą siły miejscowe; wynagrodzenie każdej nauczycielki, prócz froebianki, określono na 750 rb. rocznie.

Celem nowopowstającej szkoły średniej ma być—jak głosi program—„budzenie i ćwiczenie wszystkich sił wewnętrznych, tkwiących w naturze dziecka, aby zdobyte w szkole wykształcenie stało się wstępem do trwałego przez całe życie samokształcenia.”

Takie określenie przez przyszłą kierowniczkę zadań szkoły daje rękojmię, że szkoła będzie się starała utrzymać na poziomie wymagań nowoczesnej pedagogii.

Przyszła średnia szkoła żeńska, jako wyraz istotnej potrzeby, wzbudziła duże zajęcie wśród wszystkich warstw miejskiego społeczeństwa. Jednak w stosunku do tej ogólnej sumy zainteresowania—ilość członków jest jeszcze bardzo niewystarczającą, a wniesione dotąd udziały nie pokrywają nawet najpierwszych kosztów otwarcia szkoły. Dlatego byłoby bardzo pożądane, aby i okolica zechciała poprzeć usiłowania miejscowe, zapisując się na członków założycieli szkoły, której pomyślny rozwój w najogólniejszym znaczeniu zależeć będzie przedewszystkim od trwałej podstawy finansowej.

W tych dniach wypuszczony został na wolność i powrócił do Ostrowca p. Zawadzki, inżynier Zakładów Klinkiewiczowskich, po 5-miesięcznym pobycie w więzieniu sandomierskim.

Kielce d. 22 VI

Oktawa Bożego ciała zakończyła się w naszym mieście dosyć szczęśliwie, bo tylko rannych jest 3 osoby, a mogło być trupów kilkadziesiąt. Rzecz tak się miała: o godzinie 4-ej wychodziła procesja z kościoła Ś-go Wojciecha. Na rogu ulic Wesołej i Leonarda stało kilkunastu żołnierzy; między nimi był i strażnik, oparty o kiosk, znajdujący się koło domu Henigmana. Snuł się ludzie po Wesołej ulicy bądź w celu obejrzania 0łtarzy bądź też w celu pójścia do kościoła Ś-go Wojciecha. Na 10 minut przed wyjściem procesji z kościoła dano 2 strzały do strażnika opartego o kiosk. Gdyby chciano zabić go, to bardzo łatwo można byłoby tego dokonać, ponieważ strzelano z tyłu, co potwierdzili dwaj młodzi chłopcy, których przytrzymało. Te 2 strzały dali młodzi złoczyńcy; jednego z tyłu schwylił za kółnik żołnierz, a drugi zaczął uciekać przez Wesołą w stronę kościoła Ś-go Wojciecha. Patrol na uciekającym dał salwę. Ponieważ ulica ta ma ogromny spadek, kule nie wyrządziły tej szkody, jaką mogłyby zrobić. Raniono tylko jedną żydówkę, która chciała schronić się do bramy. Uciekający młody człowiek został postrzelony przez żołnierzy; zbroczony krwią schronił się do jednej z suteryn. Seigający go patrol nie widział tego, ponieważ uciekający był na dole.

Kiedy żołnierze przeszli, złoczyńca wyskakuje z suteryny i, przebiegając z jednej strony ulicy na drugą, daje 6 strzałów do żandarma, którego spotkał na drodze. Jedna kula trafiła w ramię, druga przebiła szyję i uwięziła w policzku. Uciekając przewraca strażnika i chce się schronić do bramy: lecz tutaj był schwytyany i odprowadzony do magistratu. Gdyby nie oficer i patrol, uczynionyby sąd na miejscu. Żandarma odwieziono do szpitala wojennego, gdzie operacji dokonał dr. S. i kulę wyjął. Ci 2 młodzi ludzie podobno przyjechali do Kielc, jeden z Warszawy, drugi z Będzina.

OGŁOSZENIA.

LUBELSKIE BIURO HANDLOWE

ODDZIAŁ W RADOMIU

Ulica Lubelska № 50

POLECA: MASZYNY ŻNIWNE
MAC-CORMICKA

i części do takowych, oraz wszelkie narzędzia rolnicze.

Bank Handlowy w Łodzi,

założony w 1872 roku.

wplacony kapitał zakładowy Rub. 5.000.000—fundusze zapasowe Rub. 2.540.000.

Instytucja Centralna w Łodzi. Oddziały: w Warszawie, Radomiu, Lublinie i Kielcach. Agentury: w Zamościu i Chełmie (gub. Lub.) i w Ostrowcu (gub. Rad.).

Rachunek przekazowy w Banku Państwa w Radomiu № 4252.

Bank Handlowy w Łodzi na mocy NAJWYŻEJ zatwierdzonej Ustawy załatwia następujące operacje:

1. Skup (dyskonto) weksli krajowych i zagranicznych.
2. Udzielanie pożyczek na zastaw papierów publicznych.
3. Inkasowanie weksli, wylosowanych papierów, kuponów i innych dokumentów.
4. Kupno i sprzedaż papierów publicznych.
5. Wydawanie przekazów na miasta w kraju i za granicą.
6. Przyjmowanie wkładów na lokację procentową.
7. Przyjmowanie na przechowanie papierów procentowych i wszelkich innych wartości.
8. Asekuracja premjówek wszystkich emisji.

Rozkład pociągów.

(od dnia 1 maja 1906 r. czas warszawski).

Odchodzą z Radomia

w stronę Iwangrodu, Kijowa, Odessy i Warszawy:

№ 2* o godz. 4—09 p. pd.
 № 4 „ 2—31 w n.
 № 33* „ 7—41 r.

w stronę Skarżyska, Koluszek, Ostrowca, Kielc, Granicy i Sosnowca:

№ 1* o godz. 1—03 p. pd.
 № 3 „ 6—02 r.
 № 37* „ 10—46 w.

Przychodzą do Radomia

z Warszawy i Iwangrodu:

№ 1 o godz. 12—53 p. pd.
 № 3 „ 5—55 r.
 № 37 „ 10—38 w.

Ze Skarżyska

№ 2 o godz. 4—01 p. pd.
 № 4 „ 2—21 w n.
 № 38 „ 7—34 r.

Odchodzą z Ostrowca:

7/5/2 o godz. 12—18 p. pd.
 3/38 „ 9—30 w.

Przychodzą do Ostrowca:

№ 4 o godz. 4—48 p. pd.
 № 28/6 „ 9—13 r.

Odchodzą z Koluszek do Skarżyska:

№ 4 o godz. 3—03 w n.
 № 28/6 „ 9—03 r.
 № 66 „ 8—01 wiecz.

Odchodzą ze Skarżyska do Koluszek:

№ 67 o godz. 8—03 r.
 7/5 „ 3—13 p. pd.
 № 3 „ 1—28 w n.

* № 1, 37, 2 i 38 łączą się z Ostrowcem.

„Nowa Gazeta”

organ postępowy i demokratyczny,

POŚWIĘCONY WSZELKIM ZJAWISKOM ŻYCIA.

Wychodzi dwa razy dziennie,

mając objętość numerów tak obszerną, iż obfitością treści przewyższa wszystkie dzienniki, wychodzące w Warszawie.

Stojąc na gruncie autonomii kraju w najobszerniejszym słowa znaczeniu, „NOWA GAZETA” broni gorąco wolności jednostek i takiego ugrupowania sił społecznych, któreby stanowiło niezłomną rekojmie demokratycznej organizacji naszego życia politycznego.

„NOWA GAZETA” doborom artykułów społecznych, politycznych i literackich, wszechstronnością informacji, całym charakterem treści, obfitością telegramów agencyjnych i własnych—stanęła na poziomie najwybredniejszych wymagań nowoczesnych. — Jest najczujniejszym i najruchliwszym organem, nie pomijając żadnego zjawiska, które może zająć kogokolwiek.

Działy literackie stoją na wysokości wybitnej kultury twórczej.

Okolo „Nowej Gazety” skupiły się pierwszorzędne pióra autorskie i najlepsze siły fachowe.

W ciągu kilku miesięcy „Nowa Gazeta” zjednała sobie szerokie powodzenie i uznanie. Należy do najpoczytniejszych pism polskich.

Prenumerata wynosi:

miejscowa: rocznie rub. 9, półrocznie rub. 4.50, kwartalnie rub. 2.25, mies. kop. 75;
 na prowincji: rocznie rub. 11, półrocznie rub. 5.50, kwartalnie rub. 2.75, miesięcznie kop. 92; za granicą: rocznie rub. 16, półrocznie rub. 8, kwart. rub. 4, mies. rub. 1.35.

Cena pojedynczego numeru włączającego kop. 3, rannego kop. 2.

Redakcja, Administracja i główny kantor: Szpitalna 10.
Telefonu № 8276.

Filie w Warszawie: I-sza Rymarska 16, Telef. № 8275; II-ga Marszałkowska 141, Tel. № 65 26; III-cia Marszałkowska 4, Tel. 24 33. Nadto liczne agentury.

Redaktor naczelny: St. A. Kempner.
 Redaktor literacki: Jan Lorentowicz.
 Sekretarz Redakcji: Kazim. Kasperski.

Redaktor Wydawca:
 St. A. Kempner.

Redaktor i Wydawca Dr. H. Fidler.

GARNITURKI BAMBUSOWE

„OYAMA”

kryte matą japońską, od 20 rb.

POLECA

FABRYKA MEBLI BAMBUSOWYCH

Stanisława Schwartz

w Radomiu

ulica Lubelska № 40, dom W-go Stanisławskiego.

UMEBLOWANIA.

M. Z. PIOTROWSKI.

Lubelska № 49.

29-2

Przyjmuję, na naukę robót ręcznych,
 a mianowicie: haftów, zna-
 czenia, robót szydełkowych, koronek i t. p.
 Dwa Żerańska Szeroka № 1 na parterze.

Ważne dla p.p. właścicieli domów

Obicia papierowe

świeżo otrzymane w wielkim wyborze sprzedaje po najniższych cenach

SZ. STEINMAN

Radom, Lubelska 21 (obok składu Żyrardowskiego).

Oklejanie pokoi wykonywa z usunięciem wszelkiego robactwa, zaczyna-
jąc od czterech rubli.

Gwarancja dziesięcioletnia.

50-9.

„Druk Jan Kanty Trzebiński”—Radom.